

PIOMYCEK

ROK 29

TYGODNIK DLA MŁODSZYCH DZIECI

3. IX. 1950 Nr

1

B-ka D. XII i/nw 870

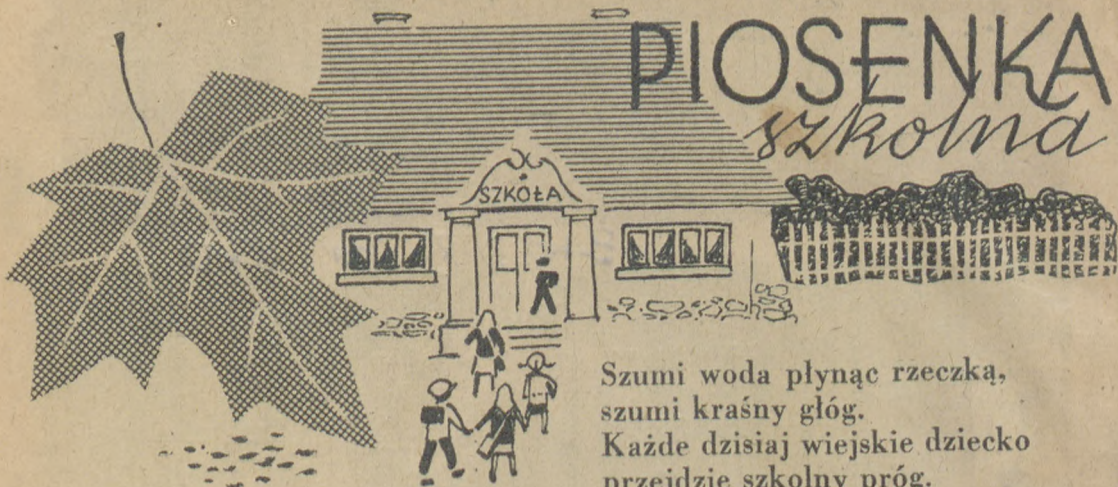


Wydawca: Bukowski
Bibl. Pobl. m. sl. W-wy

Fot. T. Bukowski

Vojtuś chce być dobrym uczniem i dlatego pisze starannie

PIOSENKA *szkolna*



Świeci jesień złotym listkiem,
kłania nam się w pól.
Idą wiejskie dzieci wszystkie
do wesółych szkół.

Idą lasem, idą polem
i tysiącem przejść.
Już otwarto wrota w szkole,
każdy może wejść.

Szumi woda płynąc rzeczką,
szumi kraśny głóg.
Każde dzisiaj wiejskie dziecko
przejdzie szkolny próg.

Bo dziś Polska sprawiedliwa,
Polską rządzi lud.
Co dzień nowych szkół przybywa,
jasnych szkolnych wrot.

Płyną piosnki czarodziejskie,
płyną listki w dół.
Idą wszystkie dzieci wiejskie
do wesółych szkół.

Lucyna Krzemieniecka

Słowa: L. Krzemienieckiej
Muzyka: Zofii Romei

Andantino

Świeci jesień złotym listkiem kłania nam się wpół I - dą wiejskie
dzieci wszystkie do wesółych szkół wesółych szkół! szkół we - so - łych szkół
I - dą la - sem, i - dą po - lem i ty - sia - cem przejść. Już o - twar - to
wro - ta wszo - le, każ - dy mo - że wejść, każ - dy mo - ze wejść

a tempo *dacapo*

Nowa szkoła

Na rogu ulicy Kopernika Stasiek spotkał Jurka.

— Czołem!

— Cześć!

— No, co, do nowej szkoły idziemy?

— Aha, ciekawy jestem, jak też wygląda wewnątrz, bo od ulicy już ją widziałem. Niczego sobie.

— Zobaczymy... Dawno przyjechałeś?

— Nie. Kilka dni temu. Ale wiesz, na naszej kolonii to ci był jeden facet z Krakowa!

Stasiek wydał wargi:

— Phi, na naszej był jeden ze Szczecina...!

— Nie o to chodzi... Czego ten krakowiak mnie nie wyuczył, mówię ci...

— Czego?

Jurek obejrzał się tajemniczo dookoła, a potem przysunął się bliżej kolegi.

— Pokazał mi, jak się robi uniwersalną ściągaczkę!

Wiadomość zainteresowała Staśka.

— Uniwersalną ściągaczkę, powiadasz... A co to znaczy „uniwersalna”?

— Nie wiem. On ją tak nazywał. Bierze się, wiesz, bibulkę i gumkę...

— E, to żadna nowość.

— Ale nie, potem się bierze jeszcze drugą gumkę, do rękawa...

— Do rękawa? No i co?

Jednak Jurek nie zdążył już dokończyć, bo właśnie nadbiegł Kazik.

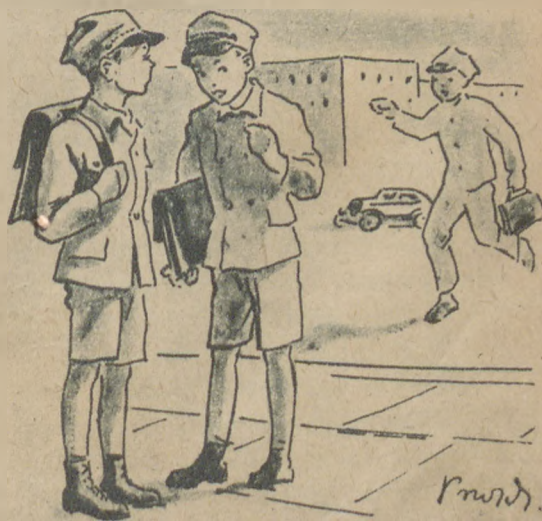
— Śpieszmy się, chłopcy! — zawołał.

— Zaraz ósma. Zajmą nam co lepsze miejsca w ławkach.

Sprawa była rzeczywiście ważna, więc cała trójka pędziła do bielejącej świeżym tynkiem szkoły.

Nowa szkoła przeszła najśmielsze przewidywania chłopców. Szerokie, jasne korytarze, lśniące parkietowe posadzki, bielutkie, lakierowane okna i drzwi. A w klasie też wszystko zupełnie nowe: wygodne ławki, duża przesuwana tablica, a nawet na słonecznego koloru ścianach piękne, kolorowe obrazki. Zapóźniona trójka nie zdążyła się już im przyjrzeć, bo zaraz za nią wszedł do klasy nauczyciel.

— Słuchajcie, dzieci — powiedział — program dnia dzisiejszego obejmuje dwa punkty. Do godziny dziesiątej będziemy pojedynczymi klasami zwiedzali naszą nową, piękną szkołę. O dziesiątej zbierzemy się wszyscy w dużej sali gimnastycznej i tam odbędzie się uroczyste prze-





kazanie budynku przez robotników, którzy go budowali, wam, którzy będziecie z niego korzystać. Potem rozjdziecie się do domów, a od jutra już normalne lekcje według rozkładu.

Słowa nauczyciela przyjęto z wielką radością. No, bo przecież cóż dzieci widziały — tylko korytarze i swoją klasę, a szkoła — taka ogromna. Podobno są różne pracownie?

Były: i przyrodnicza, i fizyczna, i do chemii, i do robót, i gabinet lekarski. A wszędzie oszklone, politrowane szafki z lśniącymi, nowiutkimi przyrządami i narzędziami.

— Patrz!

— Patrz! — Co chwila szturchał w bok to Stasiek Jurka, to Jurek Staśka.

— Co to za maszyna?

— Nie wiem. Chyba dopiero w siódmej klasie o niej uczą...

— A ryby widziałeś?

— Widziałem...

Podobne rozmowy, przerywane raz po raz głośniejszymi okrzykami zachwytu (szczególnie w gromadzie dziewcząt), towarzyszyły całemu

zwiedzaniu. Spotęgowały się one i zamieniły w szum, gdy wreszcie o dziesiątej wszystkie klasy razem spotkały się w najpiękniejszej, największej sali gimnastycznej.

— Ale tu zapomniano o kaloryferach! — wykrzyknął nagle przyglądający się sali Stasiek.

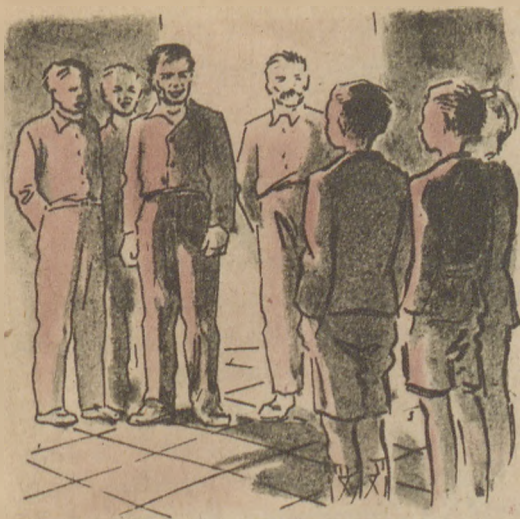
— Aha! — podchwyciły zaniepokojone dzieci. — Proszę pana, nie ma kaloryferów!

Nauczyciel uśmiechnął się.

— Bo są niepotrzebne. Sala jest ogrzewana i ochładzana w najnowocześniejszy sposób — powietrzem. Opowiem wam o tym później, a teraz cicho, przyszli robotnicy.

Wszystkie głowy skierowały się ku przodowi sali. Stała tam grupa wesoło uśmiechających się ludzi w granatowych, roboczych bluzach. Gdy dzieci się uciszyły, z grupy wystąpił starszy, szpakowaty już mężczyzna.

— Drogie dzieci — zaczął spokojnie robociarskim głosem — jesteśmy szczęśliwi, że możemy was ucieszyć tym pięknym budynkiem. Pracowaliśmy przy nim z sercem, nie było na naszej budowie żadnego, który by się ociągał. Wiedzieliśmy, że robota jest pilna, bo na nią czekać. Wiedzieliśmy, że musi być solidna, uczciwa, bo ma wam z pożytkiem służyć. Dlatego szkoła jest na czas i jest taka, jaką ją widzicie. Idziemy na inną robotę, zaczynamy budowę innych szkół, żeby wykonać na czas nasz wielki plan sześćdziesięcioletni. Oddając zaś ten budynek wam, życzymy, abyście i wy w nim uczciwie i rzetelnie wykonali swój plan sześćdziesięcioletni w nauce. Niech wam w nim będzie jak najlepiej.



— Niech wam w nim będzie jak najlepiej! — powtórzyła cała robotnicza gromada.

Kiedy po skończonej uroczystości Stasiak z Jurkiem wracali do domów, Stasiak przypomniał sobie poranną niedokończoną rozmowę:

— No i jak z tą gumką?

— Jaką?

— No, z tą do tej „uniwersalnej” ściągaczki?

Jurek zamyślił się.

— Wiesz, co — powiedział po chwili — nie będę już sobie robił tej ściągaczki. Nie pasuje jakoś do naszej szkoły.

Chłopcy znowu przeszli kawałek drogi w milczeniu.

— Pewnie. Nie pasuje — przytaknęła Stasiak. A powiedział to bardziej do siebie niż do Jurka.

Rys. H. Przeździecka

Z. Przyrowski

BAJKA O STRACONYM CZASIE

Wstęp

Zwykły pokój. Stół. Na fotelu siedzi babcia i robi pończochę na drutach. Przy stole siedzą Piotruś, Iza, Kazia i Janek i odrabiają lekcje.

PIOTRUŚ: Oj, oj, tak się zmęczyłem.

Wiecie, co? Odpocznijmy sobie trochę.

IZA: Właśnie... „Odpocznijmy”, a lekcje same się odrobiją, co?

PIOTRUŚ (beztrosko): Lekcje nie zając — nie uciekną. Zdamy!

IZA: Z tobą wiecznie to samo: „zdamy”, „zdamy” i stale masz złe stopnie.

PIOTRUŚ: Nie szkodzi... Dogoni się!

KAZIA: Tak, tak. „Dogoni się”. Ale dostajesz ciągle tylko trójki i trójki. A i dwójeczki też się zdarzają.

IZA: Ile w tym kwartale złapałeś dwójek?

PIOTRUŚ: Nie wiem. Nie liczyłem.

Chodź, Janku, babcia opowie nam bajkę.

JANEK: A ja w tym kwartale mam same piątki. Aha!

PIOTRUŚ: No, to co? Ty przecież u nas uchodzisz za bohatera. Babciu, opowiedz nam bajkę. Bardzo prosimy!

BABCIA: Bajkę? No, dobrze, opowiem. Dlaczego nie? I tak zresztą niewiele już widzę. Ciemno się robi. Chodźcie tu, dziewczynki. Odpocznijcie i wy trochę.

IZA: Dobrze, babuniu.

(Wszyscy sadowiać się wokół babci).

BABCIA: A więc słuchajcie. Dawno, dawno temu żył sobie na świecie pewien chłopczyk. Nazywał się Piotruś. Chodził do szkoły do trze-



ciej klasy i uczył się nienadzwyczajnie, powiem nawet, że źle. A w pobliskim lesie mieszkali źli czarodzieje. Złapali więc ci czarodzieje Piotrusia i jeszcze kilku takich złych uczniów jak on — jednego chłopca i dwie dziewczynki — i zamienili ich w staruszków. Przedwcześnie zestarzały się te biedne dzieci i nawet tego nie spostrzegły. Bo tak już jest na tym świecie, że gdy człowiek traci czas — to nawet tego nie dostrzega. A ci źli czarodzieje zabrali sobie ten czas, co dzieci straciły, i sami stali się dziećmi. Oto, jak się to wszystko odbyło. Tego dnia Piotruś spóźnił się, jak zwykle, do szkoły. Wpadł do szatni (światło powoli gaśnie), zdjął palto i... (ciemno)

Scena pierwsza

Szatnia w szkole.

PIOTRUŚ (starzec z brodą; krzyczy): Proszę pani, proszę pani...

WOŻNA: Kto mnie woła?

PIOTRUŚ: To ja, Piotruś!

WOŻNA: Piotruś?! A dlaczego masz taki starczy, ochrypły głos?

PIOTRUŚ: Sam się temu dziwię. Nagle ni stąd, ni zowąd ochryplem.

WOŻNA (wychodzi, staje przerażona): Ojej!

PIOTRUŚ: Co pani się stało?

WOŻNA: Jak to, co? Pan twierdzi, że nazywa się Piotruś, ale chyba pan jest jego dziadkiem.

PIOTRUŚ (wzrusza ramionami): Jaki tam ze mnie dziadek? Jestem Piotruś, uczeń trzeciej klasy.

WOŻNA (obrażona): Za kogo mnie pan bierze? Dlaczego pan ze mnie żarty stroi? Przepraszam pana bardzo, czy ja nie mam oczu? Niech pan z łaski swojej spojrzysz na siebie w lustrze.

PIOTRUŚ (podbiega do lustra, patrzy i omal nie mdleje z przerażenia): Och, mamu!
(Wchodzi kobieta).

KOBIETA (przechodzi obok Piotrusia i podchodzi do woźnej): Proszę pani, chciałabym się zobaczyć z dyrektorem.

WOŻNA: W jakiej sprawie?



KOBIETA: W jakiej sprawie? Jestem matką ucznia Piotrusia Zubowa. Dyrektor mnie wezwał.

PIOTRUŚ (podbiega do kobiety): Mamusi!

KOBIETA (odwraca się): Co? Kto mnie tu woła? (do Piotrusia) Czy pan?

PIOTRUŚ: Mamusi!

KOBIETA (wzrusza ramionami): O kogo panu chodzi, obywatelu! (Woźna pokazuje kobiecie palcem na czoło, dając do zrozumienia, że staruszek jest niespełna rozumu).

PIOTRUŚ (omal nie płacze): Nie poznajesz mnie, mamusi?!

KOBIETA: Pan wybacz, ale nie mam przyjemności pana znać.

WOŻNA: Pani pozwoli na górę. Dyrektor jest w tej chwili na lekcji, ale zaraz będzie dzwonek i wtedy pani będzie mogła się z nim zobaczyć.

(Kobieta odchodzi).

PIOTRUŚ (ze smutkiem): Jeżeli mnie nawet moja własna matka nie poznała, to wszystko jest stracone. Koniec... jaki ze mnie nieszczęśny starzec — samotny, nikomu niepotrzebny. Nie mam już mamy ani dzieci, ani wnuków, ani przyjaciół. I co najgorsze, że przecież niczego nie zdążyłem się nauczyć i już jestem taki stary. Prawdziwy starzec jest albo doktorem, albo majstrem, nauczycielem lub profesorem. A komu ja się na co przydam, kiedy jestem tylko złym uczniem trzeciej klasy. Mnie nawet nie przyznają starczej emerytury, bo jeszcze nie mam 3 lat pracy w moim życiu. I przez te trzy lata miałem dwójki i trójki. Nie, na pewno nie dostanę emerytury.



Co ze mną się stanie? Och, jaki ja jestem biedny. Pójdę w świat, gdzie mnie oczy poniosą... (odchodzi przygarbiony)

Scena druga

Chatka w lesie. Stół, cztery stolki, w kąciku garstka słomy lub siana. Na stole naftowa lampka. Małe liczydło. Na ścianie wisi duży zegar z poruszającymi się wskazówkami. Noc. Lampa się świeci. Wchodzi Piotruś Zubow-starzec.

PIOTRUŚ (do siebie, zmęczony): Biedny starcze, jak tyś się zmęczył. Dobrze by było trochę odpocząć. O, leży słoma (siada) Jak ja się tu dostałem? Co to za chatka? Do kogo należy? A, wszystko jedno, zagrzebię się w tej słomie, przećpię noc i niech się dzieje, co chce (zagrzebuje się w słomę i zasypia). (Wchodzą: Mateusz, Bartłomiej, Marta, Agata. Twarzyczki mają dziecinne, ale ruchy starcze: stękają, wdychają).

E. Szwarc
tłumaczyła z ros.
M. Górską

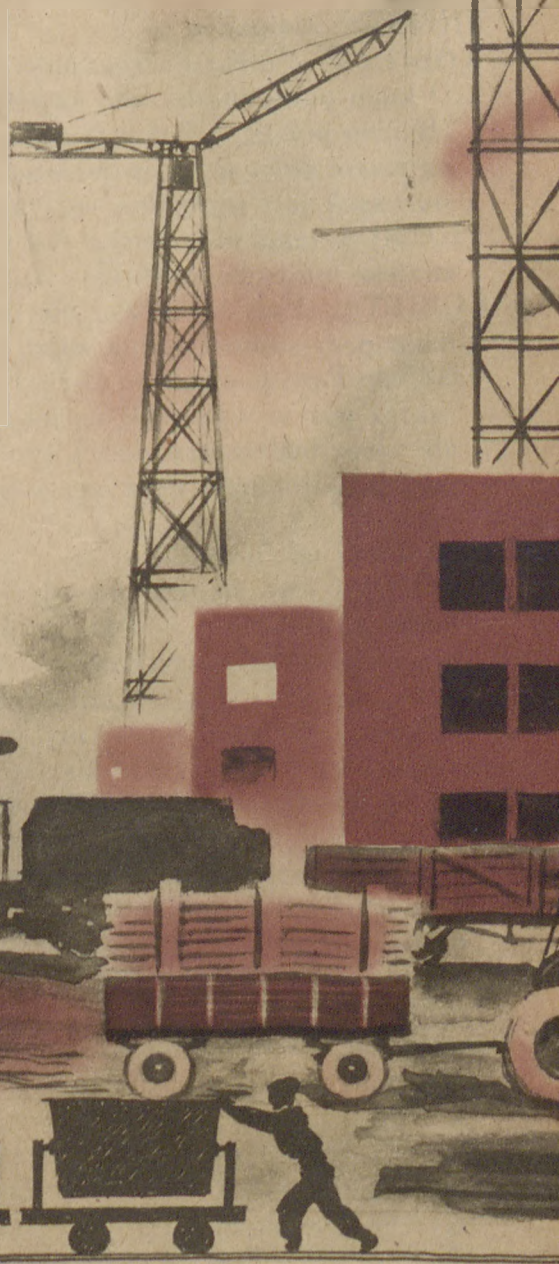
dalszy ciąg nastąpi
Rys. H. Przeczdziecka

Nowa Huta

Niedawno zielone trawy
rosły spokojnie tutaj —
dziś milionami cegieł
wyrasta „Nowa Huta”.

Niedawno wpośród zboża
śmiały się wiosną chabry,
dziś — nowe domy stoją
i pną się mury fabryk.

Rozmachem rąk roboczych
i zetempowskich brygad
wysoko w błękit nieba
dom się za domem dźwiga.



* Jednym z największych dzieł Planu Sześcioletniego będzie Nowa Huta, która powstaje niedaleko Krakowa. W tej chwili wyrasta tam stutysięczne miasto, obok którego powstaną potężne zakłady przemysłowe.



Komin wystrzelił śmiało —
jakby chciał sięgnąć gwiazd;
rodzi się nowe miasto,
najradośniejsze z miast.

Pośpieszny szum motorów
w górze się z pieśnią splata
i płynie ponad Wisłą:
„Naprzód, młodzieży świata!”

We wspólnym marszu przecież
sił łatwiej ci wystarczy.
Naprzód, młodzieży, naprzód!
Trzeba budować, walczyć!

Trzeba budować, walczyć
młotem, kilofem, słowem,
bo z pracy, z walki naszej —
powstaje życie nowe.

Śmiałymi konstrukcjami
dom się za domem dźwiga.
Hen, pod Krakowem pole —
a w polu — huta gigant!!



— Już wrzesień nadchodzi...

— To i koniec lata...

— Czas wracać do szkoły...

— Jesień... jesień... — narzekały dzieci.

Usłyszał te narzekania sam Wrzesień i zrobiło mu się bardzo smutno. Jakże to, czy naprawdę taki z niego niedobry miesiąc?

— Narzekacie na wrzesień, a to przecież taki śliczny miesiąc! — zawołała jedna z dziewczynek. — Dojrzewają owoce, kwitną wrzosy po lasach, a że wracamy do szkoły, to was martwi? Mnie, nie... Ja się tak cieszę, że znowu zobaczę koleżanki, że będziemy razem się bawić... nauczymy się czegoś nowego... W tym roku będzie przecież już geografia i przyroda.

Wrzesień podniósł zwieszoną smutnie głowę. Już, już miał się rozplakać... już ciemne chmury zebrały mu się na niebie, ale tych kilka miłych słów rozjaśniły go zupełnie. Przepędził zaraz chmury i słoneczny uśmiech Wrześniowy rozjaśnił cały świat. Od tego uśmiechu zarumienily się zaraz okrągłe jabłka na jabłoniach, pociemniały śliwki węgierki i nabrały jeszcze więcej słodyczy, a złote gruszki zdawało się, że wytrysną sokiem przez cienką skórę.

— Zobaczycie, ile wam darów przyniosę — szeptał Wrzesień przebiegając lasy.

Tu rozesał liliowe dywany kwitających wrzosów, które poprzetykał zielonymi listkami i czerwonymi jagodami borówek, tam pod drzewami porozrzucił rdzawe rydze, brunatne borowiki, zielonkawe gąski, a dla ozdoby dodał czerwone surojadki i trujące muchomory.

Nad moczarami rozesał delikatne a gęsto utkane dywany białych mgieł, że wyglądały jakby wielkie, mleczne jeziora.

Na krzakach pozawieszał czerwone paciorki jarzębinom, kalinom i polnym różom, granatowe — tarnienie, a leszczyny obsypał ukrytymi w zielonych osłonkach słodkimi orzechami.

— No, teraz już chyba nie będą na mnie narzekać — pomyślał Wrzesień. — Ale, żeby ludzie pamiętali, że naprawdę już kończy się lato, dam im jeszcze taki mały kwiatek — zimowit, co to w jesieni rozkwita i wydaje owoce dojrzewające dopiero na wiosnę.

I zaraz też pokazały się tu i ówdzie na łąkach różowe kieliszki kwiatów, wyrastające wprost z ziemi. Niedojrzałe ich nasiona przezimują ukryte w torebkach i rozsypią się dopiero na wiosnę. Wtedy to ukazą się też i szerokie, spiczasto zakończone liście tej dziwnej rośliny, która swoimi kwiatami zwiastuje zbliżającą się zimę.

Hanna Zdzitowiecka

BARANY

Po jednym brzegu rzeki
szedł baran z głośnym bekiem.
Drugi — po drugim brzegu
naprzeciw szedł pierwszego.

Lewy ważną miał minę,
bo szedł właśnie ze młyna.
(Czarny baran jak smoła
z pękiem rogów u czoła).

Ten prawy szedł od kupca —
nie wyglądał na głupca!
(Biały baran jak płótno
z wiechą rogów okrutną)

Na rzece była kładka
wąziutka jak zakładka.
Na tej kładce pośrodku
jeden z drugim się spotkał.

Z drogi, barania głowo! —
beknął biały złowrogo.
— Z drogi, barani gburze! —
ryknął czarny jak burza.

— Z drogi, bo cię utopię!
— Ty pierwszy się ożłopiesz!
— Na bok, mówię, lbie pusty!
— Na bok, głowo kapusty!

Rąbnęły się głowami,
jakby kto trzasnął drzwiami.
Kopyta w most zaryły
i pchają, ile siły.

Będą pchały i pchały
ten czarny i ten biały
i pewnie po wsze czasy
stać będą tak głupty.

Może który zmańdrzeje?
— Może. Miejmy nadzieję.

Jerzy Kierst



WIEWIÓRKA



Ruda wiewiórka, ruda wiewiórka
skacze wesoło z drzewa na drzewo,
z chwiejnej gałązki w zieleń da nurka,
machnie ogonkiem w prawo i w lewo.

Zeszła na ziemię, nie się nie boi,
wie, że orzeszki mamy w kieszonkach.
O! z ręki bierze! O! przy mnie stoi
chwiejąc puszystym końcem ogonka.

Nikt jej nie skrzywdzi, nikt jej nie spłoszy,
taka jest śliczna, zręczna i żywa!
Zjadła orzeszków za kilka groszy,
na pożegnanie ogonkiem kiwa.

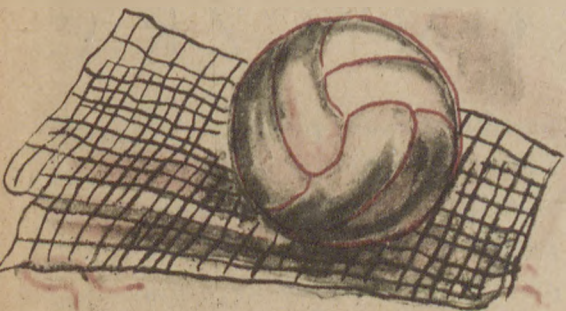
Władysław Broniewski

Rys. K. M. Sopoćko



Rozstrzygnięcie konkursu chłopskiego z „Płomyczka“ nr 34.

Wiem, spodziewaliście się rozstrzygnięcia konkursu w końcu roku szkolnego. I ja też się tego spodziewałem. Miałem już przygotowane nagrody! Cóż, kiedy właśnie napłynęło jeszcze sporo listów z różnych szkół, których w żadnym razie nie można było pominąć. Dlatego dopiero dziś podajemy rezultaty i nagrody konkursowe:



I nagrodę Ministerstwa Oświaty — rower — otrzymuje Szkoła Podstawowa w Kłodawie, która zebrała 4628 litrów chłopszczy.

II nagrodę Ministerstwa Rolnictwa — siatkę i piłkę — otrzymuje klasa III i V Szkoły Podstawowej w Cieleży za zbiór 4350 litrów.

III nagrodę Min. Rolnictwa — piłkę — otrzymuje klasa IV Szkoły Ćwiczeń nr 2 w Brzegu za zbiór 1969 litrów.

IV nagrodę Min. Rolnictwa — piłkę — otrzymuje Szkoła Podstawowa w Goli za zbiór 1545 litrów.

V nagrodę Min. Rolnictwa — piłkę — otrzymuje Szkoła Powszechna w Wieszkowie za zbiór 1218 litrów.

VI nagrodę „Naszej Księgarni“ — piłkę — otrzymuje klasa III Szkoły Powszechnej w Sycowie za zbiór 1150 litrów.

VII nagrodę „Naszej Księgarni“ — piłkę — otrzymuje Szkoła Powszechna w Gołuskach za zbiór 1029 litrów.



VIII nagrodę „Naszej Księgarni“ — książki — otrzymuje Szkoła Powszechna w Jarocinie za zbiór 1014 litrów.

IX nagrodę „Naszej Księgarni“ — książki — otrzymuje kl. III, V i VII Szkoły Powszechnej w Noskowie za zbiór 898 litrów.

X nagrodę „Naszej Księgarni“ — książki — otrzymuje Szkoła Ogólnokształcąca w Dzieżyninie za zbiór 876 litrów.



Oprócz wymienionych nagród (Nagroda „Naszej Księgarni”) — piłkę — otrzymuje klasa V Publ. Specjalnej Szkoły Powsz. nr 40 we Wrocławiu.

Nagrodę „Naszej Księgarni” — książki — za pierwszy raport o niszczeniu chrapaszczy otrzymuje Szkoła Podstawowa w Goli.

Indywidualne nagrody — za przodownictwo — w postaci książek otrzymują: Paluszewski Witold (kl. IVb Szk. Podst. w Kłodawie), Kubicki Mieczysław (kl. III Szk. Podst. w Kielczy), Krzekotowski (kl. IV Szk. Podst. w Goli), Żurkówna i Betnarówna (Szk. Podst. w Jarocinie), Leśniorowski Janusz (kl. III Publ.

Szk. Powsz. w Noskowie), Drożdżyński Józef (kl. IV), Kaczorówna Irena (kl. IV) i Jarczewska Zofia (kl. II — Szk. Ogólnokszt. w Dzieżynie), Łyskawa Kazimierz (kl. I), Morawski Konstanty (kl. III), Gucma Andrzej (kl. IV), Durlak Alfons (kl. V Szk. Podst. nr 40 we Wrocławiu).

Konkurs wykazał, jak wielkie rezultaty można osiągnąć zorganizowaną pracą zbiorową.

Przy udziale 60 uczestników (szkół i pojedynczych dzieci) zniszczono ok. 29 325 litrów chrapaszczy, co w sztukach daje zawrotną ilość około 3 035 745 chrapaszczy. To nie było jaka pomoc w niszczeniu szkodnika!

TO POWINIEN WIEDZIEĆ KAŻDY CZYTELNIK „P Ł O M Y C Z K A”

Chcemy, aby każde dziecko miało „Płomyczek”, toteż od 1 września obniżyliśmy ceny prenumeraty miesięcznej na zł 40, a kwartalnej na 120 zł. Cena pojedynczego numeru pozostaje bez zmiany i wynosi 15 zł. Najlepiej zamawiać i opłacać „Płomyczek” u listonosza lub na pocztę w terminie do dnia 20 każdego miesiąca na miesiąc następny. Jeśli kto chce zaprenumerować piśmko pojedynczo, musi wpłacić pieniądze przekazem pocztowym na konto P. K. O. podane w warunkach prenumeraty. Zapewne wielu z Was będąc na wakacjach nie złążyło za-

prenumerować piśmka na wrzesień przed 20 sierpnia, a przecież chcielibyście mieć je wszyscy po przyjeździe do szkoły. Aby Wam to ułatwić, przesyłamy wrześniowe numery do wszystkich szkół wiejskich na ręce nauczyciela i będziecie mogli nabyć je po cenie takiej, jak w prenumeracie miesięcznej. W miastach numery wrześniowe będą w kioskach. Nie zapominajcie jednak, że już należność za prenumeratę na październik musicie wpłacić listonoszowi lub na pocztę najpóźniej do 20 września.

OD REDAKCJI

Drogie Dzieci!

Rumiane, opalone i wypoczęte wracacie do swoich szkół, do swoich klas. Rozpoczynacie nowy rok szkolny. Ale ten rok nie będzie zwykłym rokiem szkolnym.

Wiecie może już o tym, że 21 lipca br., w przededniu Święta Odrodzenia, Sejm uchwalił ustawę o Planie 6-letnim, planie, który da dzieciom nowe, piękne szkoły, słoneczne, jasne mieszkania, nowe żłobki i przedszkola. Plan 6-letni przebuduje i wzbogaci wieś polską, wprowadzi do niej światło elektryczne, radio, nową szkołę, świetlice; da jej traktory i inne maszyny, aby ułatwić zbiorową pracę rolnika. Plan 6-letni da nowoczesne, jasne fabryki, dużo ubrań, butów i pożywienia; da teatry, kina, domy kultury dla wszystkich ludzi pracy.

Na pewno Wam się taki plan podoba, nieprawda?

Z tym właśnie planem będziecie się w tym roku bliżej i dokładniej zapoznawać. I nie tylko zapoznawać, ale brać udział w jego wykonaniu. Bo ten Plan 6-letni może być wykonany

tylko przy współpracy całego narodu, nie wyłączając i dzieci — jak powiedział Prezydent Bierut.

Prezydent Bierut kocha dzieci i dużo dla nich czyni. Nigdy dzieci nie korzystały z takiej opieki Państwa, jak teraz. Każdy z Was już o tym dobrze wie.

Ale dlatego, że Prezydent Bierut kocha dzieci, wierzy także w ich siły i wolę. Wie, że dzieci wniosą swój wkład w budowę socjalizmu, w wykonanie Planu 6-letniego. W pierwszym rządzie przez dobre postępy w nauce.

Już w roku ubiegłym dużo z Was zrozumiało, jaki pożytek daje nauka. I pod koniec roku szkolnego tyle było dobrych świadectw, tyle dzieci otrzymało nagrody!

W tym roku dzieci szkolne będą jeszcze więcej pracowały, z jeszcze większym zapalem zabiorą się do nauki, nieprawda? I wszystkie dzieci zdobędą dobre świadectwa. Wierzy w to Prezydent Bierut, wierzą w to wasi rodzice, wierzy także

„Płomyczek“



WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata: u listonosza lub na pocztę miesięcznie 40 zł, kwartalnie 120 zł.
Prenumeratę należy wpłacać przed 20 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny na konto P.P.K. „RUCH“, P.K.O. V-6711 „Płomyczek“.
Pojedynczy egzemplarz kupowany u sprzedawcy kosztuje 15 zł. — Wszelką korespondencję w sprawie prenumeraty należy kierować pod adresem: P.P.K. „Ruch“, Dział Prenumeraty Pocztovej, Poznań, ul. Grunwaldzka 19.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. SMULIKOWSKIEGO 4

Redaktor: STANISŁAW ALEKSANDRZAK. Kierownik artystyczny: K. M. SOPOCKO

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia“.

Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

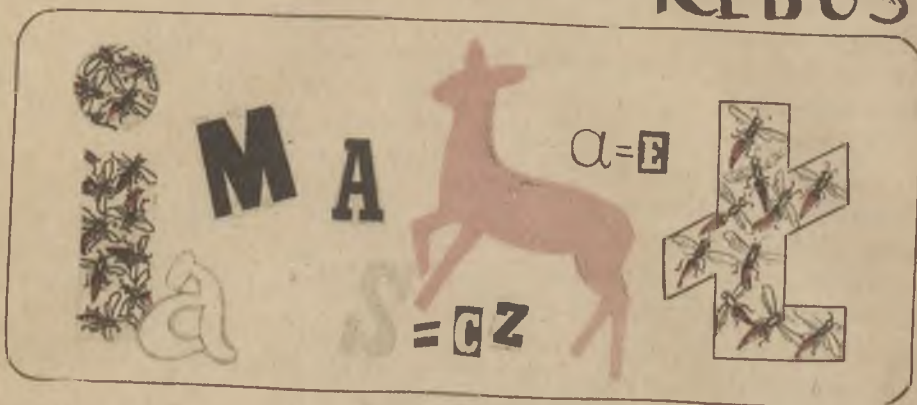
Wielkopolskie Zakłady Graficzne w Poznaniu, Zakład Główny — K-1-13636 — 3006/VIII/50



P

???? CHWILĘ
OMYŚL ????

REBUS



CZYM ZAJMUJĄ SIĘ CI LUDZIE

E. Warkie

R. Kleza

CELINA UKACZY

G. Hopmrowin

Nasze Radio

Program I — godz. 10.55—11.15

Program II — godz. 13.30—13.50
(powtórzenie)

7. IX. — czwartek

„Zwiedzamy Warszawę” — słuchowisko
Zbigniewa Przyrowskiego.

9. IX. — sobota

„Piosenki o szkole” — audycja słowno-
muzyczna Haliny Czaykowskiej.

11. IX. — poniedziałek

„Uczymy się śpiewać” — audycja słow-
no-muzyczna w oprac. prof. Bronisła-
wa Rutkowskiego. Nauka piosenki o
Warszawie.

14. IX. — czwartek

„Jak Jurek drogę odnalazł” — słucho-
wisko Tadeusza Bąblewskiego (Byd-
goszcz).

16. IX. — sobota

Audycja na temat dożynek w opracowa-
niu Lucyny Krzemienieckiej.

18. IX. — poniedziałek

„Jak to na Mazowszu ładnie” — audycja
krajoznawcza.

21. IX. — czwartek

„Syrena warszawska” — bajka Or-Oła
w radiof. Krystyny Różeckiej.

23. IX. — sobota

„Ludowe tańce mazowieckie” — audycja
słowno-muzyczna w oprac. Haliny Czay-
kowskiej.

25. IX. — poniedziałek

„Uczymy się śpiewać” — audycja w
opracowaniu prof. Bronisława Rutkow-
skiego. Nauka piosenki ludowej z Ma-
zowsza.